

Płeć do zmiany

8 października 2008

Żyją, nie żyjąc. Myślą tylko o tym, aby być sobą. Marzą o problemach innych ludzi, tych z odpowiednim ciałem. Nieznani szerszej publiczności odgrywają codziennie swój prywatny dramat. Transseksualiści z kobiecym ciałem lecz męską duszą.

Mała, ale dobrze wykorzystana kawalerka w centrum Wrocławia. Wyczuwalny ład, mandarynki w wiklinowym koszyczku zdobią stoliczek. W centrum tego wszystkiego mężczyzna, na oko 30-letni, w zwyczajnej koszuli, w zwyczajnej fryzurze z niezwykłą przeszłością. Do niedawna funkcjonował zgodnie ze swoim ciałem, jako kobieta. Wreszcie uznał, że ma dość. To go zawsze uwierało, niczym przyciasny kostium, bo w głowie myślał od zawsze po męsku, tylko gniótł to w środku. Pewnego dnia po pracy usiadł, wsłuchał się w siebie i postanowił wyjść na zewnątrz, cokolwiek by się nie działo. Bo co mu właściwie daje takie lizanie życia przez kobiecą powłokę? Czasu stracił już i tak za dużo.

Już dawno wiedział, co to transseksualizm. Identyfikacja z płcią biologicznie przeciwną. Nazwa brzmi obco dla jego ucha, choć pogodził się już z myślą, że dotyczy ona również jego. Znał problem z gazet, kupił parę książek. Nawet ostatnio załogował się na internetowym forum transseksualistów. Po co? Żeby pooglądać trochę ich życie od środka, zobaczyć jak to jest „po”. Może jednak nie warto ryzykować wszystkiego dla zadowolenia z ciała? Całą treść forum pochłonął w ciągu jednej nocy. Wiedział już wszystko. W większości młodzi ludzie, borykający się z rzeczywistością, ale odważni, dodali mu skrzydeł. On też chce być taki i po zastrzyku z testosteronu oczekiwać pierwszych włosków na brodzie. Choć te pierwsze są ledwo widoczne, a z częstych zastrzyków w tyłek robią się zrosty. I to co, że ma już 35 lat. Nigdy nie jest za późno na bycie sobą. Pozostała jedynie kwestia powiadomienia rodziny, bo przecież nieliczni znajomi sami zauważą, kiedy zacznie się

zmieniać.

Przewodnia myśl rodziców: Nasza córka właśnie łamie sobie życie. To ich wersja i jej się będą trzymali ojciec, matka i brat. Bo przecież to zdrowa dziewczyna. Chłopak. Nie wiedzą już jak mówić. Wszystko się już im w głowie pomieszało. Gdy to powiedziała – bo tak wtedy o nim jeszcze myśleli, jak o córce, popadli w stan jakiejś apatii. I te pytania w głowie: Co zrobiliśmy źle? A on na to, że nic złe, że chce być sobą. Sobą, sobą... przecież jest się sobą całe życie! A to życie jakoś trzeba ułożyć, trzeba żyć z ludźmi, nie przeciw nim. Matka twierdzi, że będzie cierpieć niepotrzebnie, przecież może być szczęśliwa w innych aspektach, może pójść przecież na kurs stepowania. Przecież tak zawsze o tym marzyła! Po co od razu dać się kroić lekarzom i jakąś chemią faszerować organizm? To musi mieć jakieś złe skutki, wcześniej się umiera chyba z tego? Wbiła sobie do głowy tą męskość, męczyzną się trzeba urodzić. Ojciec, racjonalista, widzi to wszystko, co pójdzie na zmarnowanie podczas tego jej wyskoku. Lata studiów, dobrze płatna praca księgowej, reputacja! Jej i rodziny, bo przecież co powiedzą sąsiedzi? A kolega z którym co piątek chodzi na piwo? Już nie spojrzy na niego tak samo, tylko jak na ojca dziwoląga. A nuż pomyśli, że on geny przekazał jakieś wadliwe?

BO „ONA” JEST GŁUCHA NA ICH ARGUMENTY

Brat zdaje się dostrzegać tragizm sytuacji. Akceptuje swojego nowego brata. Łukasza. Jest nawet zaniepokojony tym wszystkim, co brat ma w głowie. Jak to się dzieje i czy on na pewno czuje się facetem tak samo jak on? Godziny wspólnych rozmów między braćmi. Roztrząsania wszystkich za i przeciw. Łukasz w tych „za” widzi szansę na swoje normalne życie. Brat podkreśla negatywy, straszy trwałym okaleczeniem. Gdy Łukasz w końcu decyduje się na pierwszą wizytę u seksuologa, brat odwraca się i dołącza do frontu rodziców.

A na froncie ogólna panika i dezorientacja. Bo „ona” jest

głucha na ich argumenty, chce normalnie żyć. Ale jak chce normalnie żyć, robiąc z siebie kuriozum? Eksperyment medyczny? Odtąd gorzkie będą ich tradycyjne niedzielne spotkania. Na jednym z nich dziecko usłyszy od rodziców, że nigdy nie będzie tym kim chce. Tylko żalosnym babo-chłopem. Podróbką męczyzny.

To nic nie szkodzi, że rodzice nic nie rozumieją. On i tak zaczął już leczenie. Wszystko się teraz zmieni. Zwolnił się z pracy, musi mieć przecież czas na to wszystko. Ruszy pieniądze odłożone na wakacje. Być może właśnie po to je odkładał, sam się przed sobą nie przyznając? Ruszy naprzód z impetem, po nowe, pierwsze w życiu – życie.

NAWET BOKSERKI BABCIA KUPIŁA

Wesoły i bezpośredni chłopak. Błyskawicznie łapie kontakt. Przedstawia się jako Michał. Nie sposób nie wyczuć ogromnej dumy i satysfakcji z jaką wypowiada to imię. Przez poprzednie 15 lat przedstawiał się inaczej. Nie chce powiedzieć jak, bo i po co? I tak nigdy nie czuł się z tamtą osobą tożsamy, zawsze był sobą, tyle że sam dla siebie. Miesiąc temu ujawnił się światu. Wszem i wobec. Ma nawet dziewczynę, już trzecią. Ma powodzenie. Każdej obowiązkowo mówi, że ma damskie ciało. Do korekty. A one i tak chcą z nim być. Mówią, że jest uroczy i męski. Młode podlotki, a potrafią wznieść się uczuciem ponad fizyczność.

Michał mówi jakby na przekór całemu światu, sprawdza, jakie wrażenie jego słowa robią na rozmówcy. Jest buńczuczny i czupurny. Jak to taki młodzian. Wiadomo, chce się zmienić cały świat. Jest się z wszystkim na bakier. On tym bardziej, bo na bakier z nim od zawsze było jego ciało. Ten głupi dowcip matki natury od dawna zauważała jego własna matka. Sukienki nie ubrał, za szminkami nie płakał, a przecież to już taki wiek był, że wypadałoby. No i te jego włosy, od zawsze krótkie, nie znające pojęcia grzebień. Coś w nim zawsze jej nie pasowało, ale nie analizowała tego, liczyła, że z czasem wszystko się wyprostuje i będzie tak jak trzeba. Bała się za dużo myśleć.

Kiedy jej powiedział kim się czuje, długo płakała. On patrzył na nią, nie wiedząc co ma robić. Przytuliła go mocno. Jak najmocniej. Przecież kocha swoje dziecko i pragnie jego szczęścia. Dla niej to oczywiste, że będzie go teraz wspierać. Ale jak to się właściwie, to schorzenie nazywa? Trans co?

...PO OPERACJACH BĘDZIE CIERPIAŁ MNIEJ NIŻ DOTYCHCZAS

Chód rozkołysany, szerokie džinsy. Ten luz pomaga mu żyć w znienawidzonym ciele. Ukryć przed innymi to, czego sam nie chce widzieć. Czeką go tyle cierpienia. Jedyna pociecha w tym, że po operacjach będzie cierpiać mniej niż dotychczas, kiedy np. wołają go tamtym imieniem nieuświadomione jeszcze koleżanki z podwórka. Zamyka z hukiem okno i kuli się w sobie. Luz nie zawsze pomaga. Dobrze, że sąsiedzi zareagowali pozytywnie. Zawsze był lubiany na osiedlu. Do sklepu chodził, starszym sąsiadkom, mówił dzień dobry, tak jak trzeba, zawsze z uśmiechem. Chyba nie potrafili go tak po prostu odrzucić, choć wielu nie do końca rozumiało, o czym mówi do nich jego matka, chodząc po domach i objaśniając, iż ma teraz syna.

Z natury zawsze był impulsywny i otwarty. Ma wielu przyjaciół, którzy cieszą się, że Michał za parę lat będzie mógł przejść operacje i być szczęśliwym człowiekiem. On o tym swoim szczęściu mówi cały czas. Z internetu zna cały proces leczenia. Najpierw lekarz, przeważnie seksuolog, potem badania i testy psychologiczne. A u lekarza trzeba być przekonującym, bardzo męskim, tak radzą mu koledzy już po operacjach, poznani w internecie. Aby diagnoza brzmiała transseksualizm, trzeba się prezentować jednoznacznie. Żadnych mało męskich zainteresowań, a już broń Cię Panie Boże, nie można się przyznać, jeśli jest się gejem. Mężczyzna, który od natury dostał odpowiednie ciało może być gejem. Transseksualista nie. Bo on musi być odwzorowaniem stereotypu faceta. Michał już planuje, co zrobi, jak się ubierze i jak będzie mówił do pana doktora. I choć będzie mógł to zrobić dopiero za trzy lata, gdy będzie pełnoletni, doktora już wybrał. Rekomendowany przez kolegów z sieci. Podobno podchodzi do swych nietypowych

pacjentów w sposób ludzki. Nie gani, nie wyśmiewa, nie patrzy podejrzliwie. Więc właśnie on będzie go leczył, bo i po co jeszcze w lekarzu mieć wroga, skoro można mieć przyjaciela?

Słowo przyjaciel ostatnio zyskało dla Michała nową wartość. Zrozumiał je. Przyjaciele to Ci, którzy zostali po jego stronie gdy wyszedł do nich taki prawdziwy. Taki ze środka. Reszta widocznie nie jest go warta, skoro mają problem z jego płcią. Skoro oni mają z nią problem, to co on ma powiedzieć?

W ostatnie święta rodzina zebrana w komplecie dała mu odczuć, że uznają go jako wnuka, kuzyna, siostrzeńca. Poczuł, że powstają fundamenty pod jego nowe życie. Pod choinką znalazł jak najbardziej męskie bokserki i męski dezodorant. Prezent od babci. Na razie będą mu musiały wystarczyć do szczęścia takie wyznaczniki męskości. Na te cielesne poczeka jeszcze trzy lata. Na to czekanie nie narzeka. Wie, że warto.

TO SIĘ MOŻE UDAĆ

Transseksualista z ciałem kobiety a psychiką mężczyzny z rozdarciem pomiędzy ciałem a duszą może uporać się szybko. Potrzebna jest odpowiednia ilość pieniędzy. W pełni akceptujący rodzice. Prawidłowe odpowiedzi w testach. Poprawna diagnoza. Szybki proces w sądzie. Zmiana danych w dokumentach. Pierwsza operacja upodabniające ciało do ciała mężczyzny - mastektomia. Po usunięciu gruczołów piersiowych można wreszcie zacząć oddychać. Testosteron w zastrzykach – koszt 3,30 zł. Tyle kosztuje prywatny cud zgody ciała i duszy. Pierwsze efekty działania męskiego hormonu wyciskają łzy szczęścia – mutacja, rozrost ramion. Druga operacja, której efektów nie widać gołym okiem, lecz liczy się ulga psychiczna. Eliminacja wroga noszonego wewnątrz siebie. Po załatwieniu wszystkiego raz a porządnie, po męsku, można zająć się życiem. Niczym nie różniącym się od tego znanego nam, czyli wszystkim pozostałym. Szczęściarzom.

Autor: Jakub Lepiorz

Źródło: [Wiadomosci24.pl](http://wiadomosci24.pl)